

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w całej
Polsce mp 200 z przesyłką poczt. mp 220.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

I. SPOSÓB POZNAWANIA JĘZYKA.

Mówiąc o porządku wyrazów w zdaniu pominęliśmy umyślnie jeden szczegół, na który teraz chcemy zwrócić baczną uwagę. Idzie o porządek określeń, mieszczących się w jakimkolwiek określeniu przyimkowym. Oto przykłady:

1. *Zdanie to opiera się na z góry powziętych poglądach.*
2. *Przenosi się myślą w pomroce przeszłości ginące wieki.*
3. *Przystąpili do w cieniu drzewa siedzącej kobiety.*

Łatwo zauważyć, że to wstawianie określeń przyimkowych w inne tego samego rodzaju jest i stylistycznie i gramatycznie niepoprawne. A przecież jak łatwo tego uniknąć pisząc:

Zdanie to opiera się na poglądach, z góry powziętych,
albo: *Przenosi się myślą w wieki, ginące w pomroce przeszłości,*
wreszcie: *Przystąpili do kobiety, siedzącej w cieniu drzewa.*

Ten zwyczaj piętrzenia (kumulowania) przed rzeczownikiem jego określeń przyimkowych dostał się do nas z języka niemieckiego i panuje wszechwładnie zwłaszcza w stylu urzędowym. Pozbyć się go musimy, jak najrychlej, jako zabytku z czasów niewoli i największego wroga jasności i prostoty stylu, a więc wroga dobrze rozumianej poprawności.

W zdaniach złożonych, i to podrzędnie, następują zdania po sobie tak, jakby następowały dopełnienia czy określenia, których zdania poboczne są rozwinięciem. I tak:

zdania określające przymiotnikowe, zaczynające się od zaimków: *który, co*, następują zawsze po rzeczowniku, do którego należą, czyto wypadnie w środku zdania, czy na końcu. Np.:

Książka, która budzi obrzydzenie, musi być zarzucona. (Sienk.)

Do mojej biblioteki przybyła mi biblia w naszym języku, którą często z rozkoszą czytam. (Słow.)

Tu zauważyć musimy, że zwyczajem nagannym niektórych dzienników warszawskich stało się przedstawianie zaimka *który* na drugie miejsce, jeżeli jest w przypadku zależnym. Np.:

Dom, właściciel którego jest moim stryjem, stoi na rogu.

A przecież zupełnie dobrze powie się i napisze: »*Dom, którego właściciel....*« i nie popełni niepotrzebnego rusycyzmu.

Dalszą niepoprawnością w ugrupowaniu zdań pobocznych jest wstawianie w zdanie poboczne innego takiego samego, często nawet z takim samym spójnikiem. Np.:

A to dlatego, że mama powiedziała, że nas ma tylko dwóch jednaków.

Jakże łatwo uniknąć tego błędu, stawiając za pierwsze *że* spójnik przyczynowy: *bo*, tu zupełnie stosowny.

Uwagi te wkraczają już właściwie w zakres stylistyki, ale ich tu nie pomijamy, bo granica między właściwościami składni a stylistyką jest bardzo niewyraźna i nie wytyczona. To też i następne uwagi, należące tylko częściowo do składni, a właściwie do stylistyki, czynimy teraz przy sposobności, chcąc zamknąć roztrząsanie składni.

Nikt nie zaprzeczy, że mając do wyboru dwie formy mowy:

albo: *Te głosy to czarodziejskie nitki, co nas wiążą z miastem ojczystem*

albo: *Te głosy to czarodziejskie nitki, wiążące nas z miastem ojczystem*

lepiej jest wybrać drugą, z więźlejszą, chociaż i pierwszej nic zarzucić nie można. Podobnie z dwu form:

Gdy przerzucił jego papiery, znalazł zeschniętych kilka gałązek konwalji

Przerzucając jego papiery, znalazł zeschniętych kilka gałązek konwalji

wyberzemy drugą, bo nam poczucie wskazuje, że ta forma więźlejsza jest lepsza dla wyrażenia myśli.

Wreszcie i w tych zdaniach:

Gdy stopniowo słońce się zniża, słabną iskrzące się barwy na szczytach.

Za stopniowem zniżaniem się słońca słabną iskrzące się b. na szcz.

wyberzemy niezawodnie formę drugą, czując w niej więcej myśli skoncentrowaną.

Są te imiesłowy (*wiążące...*, *przerzucając...*) i te rzeczowniki słowne (*zniżanie się...*) niczem innym, jak zastępstwem zdań pobocznych zupełnie im równoważnym, i dlatego nazywamy je *równoważnikami zdań*.

Aby dobrze używać tych równoważników, należy zachować ostrożność i pamiętać następujące przestrogi:

1. Imiesłowu odmiennego (*wiążący, -a, -e*) użyć można wtedy, gdy zaimek *który*, co zdania określającego jest w mianowniku, a czasownik, będący orzeczeniem, jest czynnym niedokonanym.

[»*Brakujące* książki...« to wyrażenie błędne, bo *brakować* nie jest czasownikiem czynnym].

2. Imiesłowu nieodmiennego na *-ąc* i *-szy* można użyć tylko wtedy, gdy w zdaniu głównym i pobocznym jest ten sam podmiot, tj. mówi się o tej samej osobie czy rzeczy, albo zdanie główne jest nieosobowe np.:

Przeszedłszy most, stanęli przed bramą zamkniętą,
ale niedobrze będzie:

Przeszedłszy most, spotkał ich orszak zbrojny,
bo tu jest dwuznacznik (kto przeszedł) a jeżeli nie *orszak*, lecz *oni* to musi być: *Gdy przeszli most, spotkał ich...*

Rzym, chcąc rozszerzyć handel, była mu potrzebna cała Italja;
niemożliwe, musi być: *Ponieważ Rzym chciał rozszerzyć handel, była mu potrzebna cała Italja.*

3. Imiesłowu od *być* -*będąc* używa się rzadko, (tylko w znaczeniu przebywać) natomiast sam rzeczownik lub przymiotnik, albo z przysłówkiem *jako* dają dostateczny równoważnik.

Zamiast: *Janczarowie, będąc piechotą, nie mogli go ścigać*
lepiej powiemy: *Janczarowie, jako piechota, nie mogli go ścigać.*

Zamiast: *Będąc pracowitym i uczciwym dorobił się grosza.*
powiemy: *Pracowity i uczciwy dorobił się grosza.*

Niekiedy można użyć jako równoważnika samego bezokolicznika.

Zamiast: *Przyjemnie mi, że cię witam u siebie.*

powiem: *Przyjemnie mi powitać cię u siebie.*

albo: *Spodziewam się, że stanę na czas.*

Spodziewam się stanąć na czas.

Jakkolwiekbyśmy się zapatrywali na te równoważniki, nie są one pospolitem skróceniem, bo formy rozwiniętej nikt nie użyje, ale są wyrazem dążności do oszczędzania słów i koncentracji myśli, która nie przeszkadza jasności, a czyni mowę więcej precyzyjną. Tajemnica należytego użycia równoważników mieści się w gramatyce, chociaż jej istota jest znamieniem stylistycznym.

R. Z.

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

74. Potoka czy potoku?

W rzeczowniku *potok* wydaje mi się bardziej utartą formą dopełniacza: *potoku*, nie *potoka*. Tak też twierdzi Słownik Warszawski, podając tylko pierwszą postać (choć, co prawda, cytuje przykład z Kra-

sickiego z formą *potoka*); słownik ortograficzny Kokowskiego też zaleca: *potoku*. Prawda, że, choćbyśmy w myśl klasyfikacji Kryńskiego (Gram. 1907 § 58) umieścili ten rzeczownik w grupie imion, wyrażających masę, i na tej zasadzie chcieli mu *u* przypiąć, to kłam temu zadadzą: *strumień* i *strumyk*, tak mu bliskie; to też nie na rozumowaniu, lecz raczej na poczuciu co do utarcia się formy należałoby się oprzeć; skoro ten sam autor mówi *potoka*, a w tym samym artykule używa i formy *potoku*. to widać, obie te postaci w Małopolsce są równorzędne; w Królestwie, śmiem twierdzić, różnica jest ostrzejsza.

(Warszawa).

J. Rzewnicki.

— Dopelniacz (nie miejscownik): *potoku* nie da się obronić żadnym poważnym argumentem prócz — utarcia, które jest bardzo względne. Nie mogę się powołać na całą Małopolskę, bom tej kwestji na jej obszarze nie badał. ale wiem, że od dzieciństwa używałem i używam *do potoku* a *w potoku* tak, jak Wacław Potocki podpisywał się z *Potoku*, nie z *Potoku*.

75. **Południu** brzmi dla Królewiaaka nieco niemile. Czy to pod wpływem *dzień*, czy upodobniając się do wyrażen: *ku wschodowi*, *zachodowi*, rzeczownik *południe* utarł sobie celownik: *południowi*; zwracają na to uwagę Kryński, Passendorfer, Kokowski. Czy w Małopolsce jest inaczej?

(Warszawa).

J. Rzewnicki.

— Widocznie poczucie rodzaju i -wtek niego odmiana nijaka — nie męska — łatwo zanika i formy przypadkowe kojarzą się w grupy właściwie obce dla siebie. Lubo nawet w Gramatyce Steina-Zawilińskiego zanotowano (wyd. I str. 154), że się używa *ku południowi* pod wpływem *dzień dniowi*, nie użyję nigdy tej postaci, bo pamiętam rodzaj i kojarzę *południe* z *pole*, *jaje*, *imię*, *dziecię*. które mają: *polu*, *jaju*, *imieniu*, *dziecięciu*. Nie potrafię też użyć postaci *ku Krakowowi*, *ku Lwowowi*, *ku Stanisławowi*, ale zawsze: *ku Krakowu*, *Lwowu*, *Stanisławowu*.

76. »Z głębi badyli wynurzyły się dwie dziewczęta«.

Sz. redaktor już w 1-szym roczniku »Poradnika« na str. 88 objaśnił, że liczebnik zbiorowy *dwoje* »oznacza dwie osoby różnych rodzajów lub przedmioty używane tylko w liczbie podwójnej i mnogiej«; na str. 140 tej tegoż rocznika Dr. Wł. B. słusznie to uzupełnił, mówiąc o wypadkach, gdzie rodzaj rzeczownika jest niepewny. Określenia te jednak nie wyczerpują sprawy: *dziewczę* ma ściśle określony rodzaj, a jednak mówi się *dwoje dziewcząt*, jak zresztą wogóle

przy całym szeregu imion rodzaju nijakiego. Temu szan. redaktor, oczywiście nie przeczy, bo, gdy w 7 roczniku »Poradnika« na str. 129 zdanie »ukazały się dwie rozespane dziewczęta« poprawiono na »ukazało się dwoje rozespanych dziewcząt«, redakcja tego nie zakwestjonowała, tylko zrobiła od siebie przypisek: »lub dwie rozespane dziewczęta«. Zgodnie z tem czytamy teraz: »*wynurzyły się dwie dziewczęta*«. Dlaczego *dwie*? *Dziewczę* gramatycznie jest rodzaju nijakiego; mówimy: *to piękne dziewczę*, nie *ta dziewczę*, analogji więc ani z *ten sędzia*, ani z *ten książę* — niema; jeżeli *piękne dziewczę* jest rodzaju nijakiego, to i *piękne dziewczęta* — też nijakiego; a jeżeli tak, to liczebnik powinien brzmieć *dwa* albo *dwoje*; ponieważ zaś *dwa*, jak wyżej, redakcja potępiła, ponieważ *dwie* też bez zarzutu nie jest, to sądzę, że lepiej będzie powiedzieć: »z *głębi badyli wynurzyło się dwoje dziewcząt*«.

(Warszawa).

J. Rzewnicki.

— Całkiem logiczny wywód okazuje się przecież fałszywym, bo logika nie rządzi zmianami językowemi, ale psychologia. Tak i w tym razie. Bez względu na końcówkę, bez względu na liczbę pojedynczą (*to dziewczę*) mówiąc *dziewczęta* widzę przed sobą dwie istoty rodzaju żeńskiego, nie nijakiego, i zupełnie nie jestem niepewny tego rodzaju, jak to się dzieje przy *dzieciach*, do których mogę dać tylko liczebnik *dwoje* — nie *dwa*, lub *dwie*. Cóż z tego wynika? Że nie gramatyczny, ale faktyczny rodzaj jest silniejszy i wyraz temu daje się w mowie. Gdybym użył *dwoje* dawałbym wyraz niepewności rodzaju, a raczej pewności dwu rodzajów; kiedy bowiem mówię: *dwa cielęta* nie idzie mi o rodzaj, lecz o zaznaczenie liczby i gatunku, o ile zaś uwydatniam, że tam jest byczek i cieliczka powiem: *dwoje cieląt*, *dwoje żrebiąt*, *dwoje kurcząt*, *dwoje jagniąt* itp. Rzeczowniki w lmn. jedynie używane, co do których rodzaju nie możemy powziąć wyobrażenia, bo nie mają l. pojed., tylko te mają zawsze *dwoje*: *dwoje nożyc*, *dwoje cepów*, *dwoje okularów*. Taki jest dzisiejszy stan użycia *dwoje*; w j. staropolskim był inny, bo *dwoje* byłto rodzaj nijaki do: *dwój*, *dwoja*, *dwoje* a więc: »*Dwoje przedniejsze rozkazania*« mówi Skarga.

77. Hałasić.

Zupełnie zgadzam się z tem, że postać *hałasić* od *hałas*, jak *grymasić* od *grymas*, *kaprysić* od *kaprys*, *przymusić* od *przymus*, gdyby się była utrzymała w języku literackim, byłaby zupełnie prawidłowa i pożądana. Inaczej się jednak stało: język literacki poniechał jej, wprowadziwszy przyrostek pomiędzy pień i końcówkę, utworzył *hałasować* — i ta postać jest w powszechnem użyciu. Forma

hałasieć jest formą przeżyta, tu i ówdzie używaną jeszcze gwarowo (porówn. Słownik Warszawski) i wskrzeszać ją dzisiaj — to próżny trud, no i zbędny co prawda.

(Warszawa).

J. Rzewnicki.

— Czas. *hałasieć* nie potrzeba wskrzeszać, bo on żył i żyje, chociaż może nie na całym obszarze polszczyzny. Nie sądzę, aby obok *hałasować* nie mogło istnieć *hałasieć* — wszak tego rodzaju formy podwójne są znane i dość liczne i nikomu nie przeszkadzają, ani na poprawność językową nie wpływają. Czy możliwe jest w języku żywym i żyjącym na większym obszarze zuniformowanie wszystkiego aż do wytępienia form obocznych? Czyby to miało jakikolwiek cel pożądaný a dla języka pożyteczny?

78. **Osobliwszy był to orszak**, czytamy zdanie, które jest w zupełnej zgodzie np. ze Słownikiem Warszawskim. bo ten żadnej różnicy nie zdaje się upatrywać pomiędzy postaciami *osobliwy* i *osobliwszy*. A jednak mnie by się zdawało, że ten stopień wyższy nie ma tu żadnego uzasadnienia: ani o porównanie nie idzie, ani się wzmocnienia zbytniego nie osiąga, a więc cui bono? Możliwe bymnie mać, że to wprost przymiotnik, uformowany na wzór takich, jak *tutejszy*, *dzisiejszy*, *inny* albo na wzór ludowych *rańszy*, *południejszy*; możliwe to, ale cóż wtedy będzie z prawdziwym stopniem wyższym od *osobliwy*? Wszak mam prawo powiedzieć: *to zdarzenie jest osobliwe, lecz tamto jeszcze osobliwsze*. Zabierałby taki przymiotnik miejsce mu nienależne. Nie; mnie się zdaje, że forma ta dostała się do języka wprost przez niedbalstwo czyjeś i zaczęła się w nim ucierać; a że jest w tem znaczeniu zupełnie zbędna, więc, sądziłbym, do tego ucierania się pomagać jej nie powinniśmy. Zupełnie to samo zjawisko mamy — przytem w tem samym znaczeniu — z przymiotnikiem *szczególny*; mówi się często: *szczególniejsze zdarzenie!* Ale tu już wyraźnie Słownik Warszawski ostrzega: zwrot niepoprawny; a więc dlaczego *osobliwszy* ma być poprawnym? Ostrzega ten Słownik również i przed przysłówkiem *szczególniej*, z czem się jednak sz. autor zapewne nie zgadza; a może i słusznie, bo zaprzeczyć się nie da, że jako częściej używany, utarł się ten przysłówek w języku. Być wreszcie może, że te stopnie wyższe są to tylko skróty całych zdań: *zdarzenie osobliwsze, niż można byłoby się spodziewać, wypadek szczególniejszy, niż zazwyczaj*. Tak czy inaczej są to zgoła zbędne łamigłówki językowe i lepiej byłoby ich unikać.

(Warszawa).

J. Rzewnicki.

— Łamigłówki to nie są, skoro je rozumiemy; prawdopodobnie formy te należy odnieść do skrótów, łatwo domyślnych. Dlaczego się

używa stopnia wyższego nie równego — to znowu sprawa stylistyczna, nie gramatyczna: piszący wysuwając przymiotnik *osobliwszy* na początek miał widocznie zamiar nacisk na nim położyć i uwydatnić to niezwykle zjawisko. Niepoprawnością językową tego rodzaju wyrażenia nie są, skoro są zrozumiałe, a tylko od powszechnego szablonu odskakują.

78. Kąpiele polhorańskie.

Gotów byłbym posprzeczać się o ten przymiotnik. *Polhora*, zwana tak ze słowacka, widniejąca już jako *Pólhora* na nowszych mapach polskich, leży na ziemi, którą etnograficznie uważamy za polską i do której pretendujemy politycznie, choć jej nam tak nieuczciwie odmówiono. Jeżeli więc nie chcemy jej jeszcze nazywać wprost *Półgórá*, licząc się może z wymową ludu kresowego, to powinniśmy, wydaje mi się, zachować chociaż poczucie swojskości i formować przymiotnik tak, jak to czynimy dla niedalekiej terytorjalnie *Suchejgóry* (Suchohory), tj. mówić *polhorski* lub *pólhorski*, nie pas *polhorański*, tak samo, jak *suchogórski* lub *suchohorski*, nie *suchohorański*. Prawda, na upartego, możnaby nawet od miejscowości *Góra*, idąc przez nazwę mieszkańca, utworzyć po polsku przymiotnik *górzański*, ale, jak zwyczaj chce, do postaci tych nie uciekamy się w nazwach złożonych (*podgórski*, *jasnogórski*, *czarnogórski*, *dębówogórski*, nawet *czarnohorski*). Na mapce widzę nazwę sąsiedniego strumyka: *Pólhorzanka*; jeśli jest to nazwa nie urobiona przez literata, lecz żywa w ustach ludu miejscowego, to mogłoby tu przemawiać — zgodnie z powyższymi uwagami — za przymiotnikiem *pólhorzański*, ale *polhorański* przez niezmiękczone *r* wydaje mi się zbyt obcem.

(Warszawa).

J. Rzewnicki.

— Zarówno nazwa słowacka *Polhora* jak i gorsza od niej półpolska: *Pólhora* polegają na błędnem mniemaniu, jakoby składnikami tej nazwy były: 1) liczebnik *pół-* i 2) rzeczownik *hora* = pol. *góra*. Tymczasem nietylko że taka »półgóra« nie miałaby w tym razie sensu, (bo miejscowość takiego charakteru nie posiada, a że leży prawie u stóp Babiej Góry to nie znaczy, że jest »półgórá«) ale w jęz. słowackim *hora* oprócz góry, znaczy powszechniej: »góra okryta borem« i wreszcie sam »bór« smrekowy czy jodłowy. Stąd to pochodzi, że słów *horár* znaczy: leśniczy, *horárstwo* = urząd leśniczego — a więc nie *góral* i nie *góralstwo*. Nazwa *Polhora* na mapach brzmi w ustach tamtejszego ludu *Pohora* i nie znaczy nic innego, jak miejsce *po horze* tj. po wycięciu lasu pozostałe czyli wyręby, na których powstała osada. Zupełnie to podobne do nazwy Zakopanego, która — jak

wyjaśnił prof. Czubek w Przeglądzie zakopiańskim, rocznika nie pomnę — powstała ze zwrotu »za kopaniem« tj. za tem miejscem, które było kopane, a nie znaczy, że sama miejscowość jest »zakopana«. Jakby nazwę półsłowacką *Pohora* oddać po polsku — nie wiem; najlepiej ją zostawić nie ruszoną, bo jej lud używał, używa i będzie używał, tak jak używał i używa nazwy *Lubochna*, choć ją Madziarzy na »Fenyőhaza« przepięknie przechrzcili.

Tyle co do samej nazwy. Przymiotnik od tej nazwy *pohorański* (nie *polhorański* jak się do druku wkradło), jest przymiotnikiem miejscowym, i znowu go żaden utwór sztuczny i wyrozumowany nie zastąpi. Porównania z Suchą górą tu użyć nie można, bo *Suchą górą* i tamtejsi i okoliczni nazywają tę wieś graniczną, a tylko urzędowo woleli ją Madziarzy zbliżyć do słowackiego brzmienia, niż zostawić polskie. Sąsiednia *Głodówka* zawsze była i będzie *Głodówką*, choć ją urzędowo i na mapach piszą *Hladovka*. »Niezmiękczone« r mamy w *Grybowie*, w *Kobryniu*, w *Krenie* a jednak się z tem godzimy, jako ze śladami pochodzenia obcego.

80. Jakie jest pochodzenie słowa *łodyga*?

»*Lactuca, lattich, łoczyga, łodyga*« Linde, Kryński jest niewystarczające. Przytem donoszę, że są dwie rośliny pokrewne, lecz różne zwane łoczygami: 1) to *Lampsana communis* — łoczyga chwast polny, 2) *Lactuca sat. var. cracoviensis* — łoczyga czyli głąbik krakowski (1840, pierwszy op. Sawiczewski).

Ponieważ ta druga *łoczyga* była hodowana dla grubiejącej w czasie wzrostu łodygi, stąd pochop do tłumaczenia: *łoczyga* a więc *łodyga*. J. Rostański Hist. nat. wiek. średnich.

Dowiaduję się, że E. Majewski z Warszawy opracował słownik(?); nie mam tej pracy, stąd trudność. Podobno w tej pracy znaleźćby można było wyjaśnienie nazwy miejscowości: *Łodygowice* na Śląsku.

Proszę bardzo wybaczyć długiemu wywodowi, lecz dla dokładności wywiadu, wywód trochę długi.

(Podgórze).

Juljan Zaleski.

— Miklosich (Et. Wörterbuch) tego wyrazu nie ma. Matzenauer (Cizi slova ve slov. řečech) porównywa z germ. *lota, lod* z prw. *ald, ard* skr. *ardh, rdh* = crescere, grec. *ἄλδ-, ἄλδέω ἄλδήσκω* = cresco. Berneker (Slav. etym. Wörterbuch) nie uwzględnia tych wywodów Matzenauera i mówi krótko: *Dunkel*. A więc etymologia nieznana. O słowniku Majewskiego nie wiemy. *Łodygowice* leżą pod Żywcem, nie na Śląsku.

81. Górna — Górnowa.

Proszę najuprzejmiej donieść mi listownie, jak się ma nazywać żonę — *Górnegó*, a jak córkę. Jedni bowiem twierdzą, że *Górna*, inni uporeczywie dowodzą, że *Górnowa*, *Górnówna*.

Ponieważ spór istnieje na terenie szkoły, radabym otrzymać odpowiedź jak najprędzej, więc proszę o nią bardzo

(Puck).

Lena Wolińska.

— Sprawa już wielokrotnie omawiana w »Poradniku« a ostatni raz w roku 1920, str. 75, gdzie zapytywano o żeńskie nazwiska od od męskich: *Borowy*, *Stateczny*, *Brzegowy*, *Słomiany*, *Koneczny*, *Zembały*, *Pokorny*, *Nowotny*, *Ogorzały* itp. Nazwisko *Górny* należy do tej samej klasy, a wszystkie te nazwy powinny iść podług wzoru

podstoli — podstolina — podstolanka

leśniczy — leśniczyna — leśniczanka a więc

Górny — Górnina — Górnianka. Powtórzmy za »Por. jęz.« z roku ubiegłego: »Nie będzie nieszczęścia, jeżeli się pójdzie za większością i powie *Statecznowa — Statecznówna*, *Nowotnowa — Nowotnówna* (już utarte), *Konecznówna*, *Ogorzałówna* itp. a więc i *Górnówna*. Nie dawać zakończenia nie można, bobyśmy uczynili pierwszy krok do barbaryzmu: *panna Woliński!*«.

III. ROZMAITOŚCI.

Walka ze skrótami.

Wszczętą przez francuskiego ministra wojny, Barthou, walkę z bezmyślnymi skrótami, wytwarzającymi dziwolągi językowe i prawdziwe łamigłówki, prowadzi dalej francuskie ministerjum poczt, wymagając, aby publiczność, adresując listy do żołnierzy, podawała w pełnych wyrazach nazwy dowództwa, pułku, bataljonów itd.

Wartoby i u nas raz skończyć z takimi nonsensami, jak *baon*, *dyon*, *emes* wojsk, nie mówiąc już o wprost idjotycznych skrótach firm handlowych, spotykanych na każdym kroku.

TREŚĆ: I. Sposób poznawania języka. — II. Zapytania i odpowiedzi (74–81). — III. Rozmaitości (Walka ze skrótami). — Spis wyrazów i zwrotów. — Spis rzeczy. — Zapowiedź na r. 1922.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.

SPIS WYRAZÓW I ZWROTÓW OBJAŚNIONYCH LUB OMÓWIONYCH W TYM ROCZNIKU

(Liczby oznaczają stronicę; druk pochyły uwagi rzeczowe).

- Amnestjować 102.
 automobilklub 81.
Balagan 102.
 baza 15.
 bestjalny a bestjalski 95.
 bez reszty 95.
 błakań 58, 80, 118.
Chłopczysko m. czy n.? 65.
 coraz to 9.
części zdania wielokrotne 46.
 czteroletni prezes 22.
Dachówkarnia czy dachówczarnia 50.
 darmowy 96.
 dekoratywny, dekoracyjny 116.
 dni, dnie 9.
 depcę 117.
 doktryna 134.
dopelnienia 6, 21.
 dostarczać co 14.
 doróżka — dorożka 127.
 doskwierczenie 88.
 dzwoniak, dzwonicia 128.
Ekspiracja 49.
 ewentualnie 11.
Fiumański 49.
 fizyler 134.
 flisowski, flisacki 50.
Grajek 135.
 grenadjer 134.
Handel owocami 76.
Inny a inszy 9
 intendatura, intendentura 96.
Jarzące światło 78.
 jawański 49.
 jedną czy jedną 9.
 jednopoziom 88.
Kasa chorych czy dla chorych 94.
 (w) kierunku 77.
 Kocudza (przymiotnik) 23.
 koncepcja 15.
 konfekcja 14.
 koszta czy koszty 74.
 kościółek, kościółek 126.
Lublin (pochodzenie) 10.
Łącznik 19.
 Łączna (odmiana) 23.
Miast, miasto, zamiast 75.
 ministerjum a ministerstwo 79, 117,
 130
Na 34.
 nawis 118.
 niedoświadczony 88
 nocy, nocie 9.
 nudy spędzać 22.
Obłocznik 133.
 odbiurokratyzować 101.
 odciążka 133.
 okazać pomoc 93.
określenia 6, 20.
 opasać się, opaszę się 117.
orzeczenie 6.
orzecznik 19.
 -ówna, -anka 89.
Paluszka (ż) 54.
 parowóz, parostatek 75.
 paść, padam 117.
 pasożyt 48
 patrol 22.
 pełnić naftą 77.
 pełny, zupełny 15.
 pilotować 50.
 pieniędzmi, pieniędzmi 10.
 plewy, plów 47.
 pływność |
 pływalność | 133.
 po (przyimek) 65
podmiot 6.
podmiot logiczny 18.
 pojedyncza osoba 102.
 poletko 77.
 pomoc dzieciom 76.
poprawność językowa 62.
 powątpiewać w co 30.
 przedkładać, przedłożyć 51.
 przepaść przy egzaminie 94.
 przy niniejszem 75.
 puścizna, spuścizna 48.
Rdza, lmn.? 94.
 reagować 11.
 referat 28.
 remont 114.
 Równy czy Równe 94.
 rozładowanie 135.
 rozjeżdżać po 50.
 różnorodność a różnica 15.
 ryczące morze 54.
Skon a zgon 49, 75.
 skroplina 133.
 Śląsk Górny 76.
 służka 135.
 spodnica, spodnica 126.
 stargardzki, starogardzki 48.
 starościński 23.
 stawiać w drodze 50.
 szarytka, szaretka 24.
 szczepienie ospy 75.
 szkolić, szkolenie 135.
 szmalec 22, 97.
 szpica 134.
 sztukamię 21, 96.
зык wyrazów w zdaniu 121.
Tłuszczów czy tłuszczu 95.
 tramwajowy, tramwajarski 50.
 trzymający pióro 49.

Ubój 101.

- ubrać perukę 30.
- upodobniać 8.
- uprzytomniać 8.
- ustanowa 52.
- utrząs 88.
- urwis, urwisz 10, 81.
- (w) uzupełnieniu 48.
- użądlić 80.
- użyć co 13.

Warmiński 49.

- wiarygodny 24.
- widownia, widzownia 116.
- Wohyń ż. ? 23.
- wykluczać 24, 97.
- wykorzystać 136.
- wyludzić komu, czy od kogo 94.
- wymog, wymogi 74.
- wypowiadać się 15.

Za (przyimek) 109.

- zaczepnąć co 22.
- zaczytany 30.
- (w) załączeniu 73.
- zanurznicza 133.
- zastępować, zastępywać 8.
- zawierucha, zawierzucha 95.
- zawieszki 133.
- zdanie 6.

zdanie bezpodmiotowe 18.

- » celowe 45.
- » dopełniające 45.
- » główne a poboczne 44.
- » łączne 44.
- » niezpełne 47.
- » określające 45.
- » orzecznikowe 45.
- » podmiotowe 45.
- » pojedyncze 7.
- » porównawcze 45.
- » przedmiotowe 44.
- » przyczynowe 45.
- » przyzwalające 45.
- » rozwinięte 7.
- » rzeczowne 45.
- » skutkowe 45.
- » ściągnięte 46.
- » szczątkowe 47.
- » warunkowe 45.
- » wynikowe 44.
- » złożone 7.
- » » *współrz.* 43.

zdemobilizowany 14.

- zło, dobro (odmiana) 116.
- złotem czy w złocie 23.
- znakowiec 133.
- zwis 118.

OGŁOSZENIE.**PORADNIKA JĘZYKOWEGO**

dawne roczniki są jeszcze do nabycia w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie po cenie następującej:

rocznik II (1902) — XII (1912)	po Mp.	40
» Serji B. 1919 i 1920	» »	100
» » » 1921	» »	250

Roczniki »Języka polskiego« z »Poradnikiem językowym« I (1913) wyczerpany, II (1914) i III (1916) po Mp. 80.

Ceny rozumieją się bez przesyłki pocztowej.

Redakcja »Por. jęz.« kupuje po cenach przystępnych rocznik I (1901) cały lub luźne zeszyty, również »Języka polskiego« rocznik 1913 (I) i luźne z tego rocznika zeszyty.

Kto ma te roczniki do pozbycia niech doniesie kartką, podając cenę.

Zapowiedź na rok 1922.

»Poradnik językowy« rozpocznie rocznik 19. (czwarty Serji B.) i będzie wychodził w tych samych, co dotąd terminach i rozmiarach. Niekorzystne dla wydawnictwa warunki trwają wprawdzie nadal, ale spodziewamy się, że się niebawem zmienić muszą. Liczymy też na to, że inteligencja nasza ochłonęła nieco z wojennych burz a wracając do równowagi i zdając sobie sprawę z ważności języka ojczystego w życiu narodowym, społecznem a nawet rodzinnem, potrafi zdobyć się na pewną ofiarność i że przy liczbie abonentów przynajmniej tysiącu potrafimy związać końce dochodów i wydatków. Niechby każdy przedpłatnik roku 1921. zyskał jednego przedpłatnika nowego a zagadka będzie rozwiązana.

W tej nadziei ustanawiamy **tymczasem** przedpłatę roczną

na mp. 360 (trzysta sześćdziesiąt)

z przesyłką pocztową 400 (czterysta)

i prosimy o rychłe jej nadesłanie; jeżeli liczba abonentów nie dosięgnie tysiąca i warunki wydawnictwa się nie polepszą, będziemy zmuszeni w ciągu roku prosić o dopłatę.

Nie zapowiadamy szczególnych nowości ani niespodzianek; zachowamy w ogólnych zarysach dawne działy, dając pierwszeństwo »zapytaniom«, które są najlepszym łącznikiem między redakcją a przedpłatnikami. Do współpracy stałej zaprosiliśmy

Dra Stanisława Dobrzyckiego, prof. uniw. poznańskiego,

p. Artura Passendorfera, dyrektora gimn. we Lwowie,

i p. Czesława Rokickiego, prof. gimn. w Warszawie.

Prosimy nadto o żywy współdział wszystkich przedpłatników i czytelników »Poradnika«, zwłaszcza w zapisywaniu usterek językowych w dziełach przez siebie czytanych, a nawet czasopiśmie i dziennikach.

»Poradnik językowy« nie jest organem żadnej grupki ludzi, nie jest wyrazem żywego, rozwijającego się języka polskiego, używanego przez szerokie warstwy publiczności. Nie zwraca się do niej z wyjątkiem. **Redakcja.**

